

Lekarze, zostańcie z nami



Co roku mury polskich uczelni medycznych opuszcza dwa tysiące absolwentów. Emigruje zaś co najmniej tysiąc lekarzy. Zagraniczne firmy headhunterskie kuszą polskich medyków zarobkami, bezpłatnymi kursami językowymi, pomocą w znalezieniu mieszkania. Już wkrótce nie będzie miał nas kto leczyć. To właśnie dlatego DZIENNIK rozpoczyna akcję: "Lekarze, zostańcie z nami".



Od czasu wejścia do Unii Europejskiej Polskę opuściło ponad 7 tys. lekarzy specjalistów. Coraz więcej szpitali ma kłopot z zatrudnieniem lekarzy. Jednocześnie na polskim rynku intensywnie działają pośrednicy i firmy headhunterskie szukające - skutecznie - młodych, ambitnych lekarzy do pracy na zachodzie Europy i w Skandynawii. Kuszą ich bezpłatnymi kursami językowymi z kieszonkowym, wyjazdami dla całych rodzin, pomocą w znalezieniu mieszkania czy nawet przedszkola dla dziecka.

[>>>Zobacz, ile w Polsce zarabiają lekarze](#)

Headhunterzy na zlecenie szpitali i samorządów w Szwecji, Norwegii, Niemczech, Wielkiej Brytanii czy Hiszpanii walczą o polskich specjalistów na różne sposoby. Przede wszystkim regularnie odwiedzają organizowane od kilku lat Medyczne Dni Kariery (gdzie polscy pracodawcy się nie zjawiają), na które co roku zgłasza się ok. tysiąc polskich lekarzy. Kuszą ich coraz wymyślniejszymi ofertami. A to bezpłatny kurs języka dla wszystkich członków rodziny, wspólny wyjazd do nowego miejsca pracy na koszt firmy (podczas pobytu opiekunowie pomogą znaleźć przedszkole czy szkołę dla dziecka), a to pomoc w zorganizowaniu przeprowadzki - to tylko niektóre z oferowanych udogodnień. Do tego dochodzą możliwości robienia kariery, szkolenia na koszt pracodawcy. Sprawny headhunter potrafi wykorzystać nawet klimat. "Hiszpańskie słońce może być istotnym argumentem na rzecz podjęcia pracy w tym kraju" - przekonuje Agnieszka Fuk z firmy Promedica24.

[>>>Przeczytaj, jak wielu Polaków chce, by ich dzieci zostały lekarzami](#)

Headhunterzy nie poprzestają na targach pracy. Ogłaszają się w prasie branżowej, pojawiają na konferencjach medycznych, a jeśli trzeba, sami szukają pożądanego przez pracodawcę specjalisty.

"Decyzja o pracy za granicą wiąże się z przemeblowaniem życia. Dlatego oferta musi być tak atrakcyjnie przedstawiona, by lekarze zgodzili się na wyjazd" - tłumaczy Monika Ziegler z Medeny, firmy rekrutującej lekarzy do Szwecji.

Co roku polskie uczelnie medyczne opuszcza niewiele ponad dwa tysiące absolwentów. Jednocześnie co roku za granicę emigruje co najmniej tysiąc lekarzy. A szpitali, które mają wolne etaty i nie potrafią pozyskać lekarzy, jest coraz więcej. Na przykład w Szpitalu Zachodnim im. Jana Pawła II w Grodzisku Mazowieckim brakuje ponad 20 specjalistów: anestezjologów, onkologów, chirurgów, neurologów, pediatrów. Od początku roku



dyrekcja zamieszcza komunikaty w lokalnej prasie i w branżowym piśmie lekarskim. "Do tej pory nikogo nie znaleźliśmy. Za to trzech kolejnych lekarzy zrezygnowało z pracy i wyjechało za granicę" - mówi Krystyna Płuskin, dyrektor szpitala.

"W polskich szpitalach niestety wciąż pokutuje przekonanie, że zatrudniając lekarza, robi mu się ogromną łaskę" - mówi Paweł Jeziński, neurolog i założyciel fundacji "Nie biorę, chcę normalnie zarabiać". "A nie możemy sobie pozwolić na wypuszczanie lekarzy za granicę. Już teraz widać lukę pokoleniową. Brakuje młodych specjalistów. Jeśli w Polsce nie znajdą atrakcyjnej pracy, lada dzień nie będzie miał nas kto leczyć".

Nie odezwał się do mnie żaden polski pracodawca

KATARZYNA ŚWIERCZYŃSKA: Dlaczego wyjechała pani z Polski?

BEATA SZYMKO*: W kraju zrobiłam specjalizację z medycyny rodzinnej, pracowałam w dwóch przychodniach i hospicjum. Całe tygodnie spędzałam tylko w pracy. Pewnego razu w poniedziałek rano zaczęłam się zastanawiać, czy tak powinno wyglądać moje życie. Postanowiłam to zmienić. Przesłałam swoje dokumenty do różnych szpitali w Polsce z pytaniem o możliwość dalszej specjalizacji i jednocześnie wysłałam oferty do biur rekrutujących za granicę. Jedną z propozycji, jakie dostałam, to była właśnie Szwecja.

Czy odezwał się jakiś polski szpital?

Nie.

Dlaczego przyjęła pani propozycję akurat ze Szwecji? Znała pani język?

Ze szwedzkim nigdy nie miałam styczności. Ale okazało się to bez znaczenia. Zaoferowano mi siedmiomiesięczny kurs języka w Konstancinie z zakwaterowaniem, wyżywieniem i miesięczną dietą, która pozwalała na rezygnację z pracy na czas kursu. Jeszcze przed nim razem z innymi uczestnikami kursu zostaliśmy zaproszeni do Szwecji, gdzie mogliśmy obejrzeć nasze przyszłe miejsca pracy - przychodnie - mieszkania i ich okolice, szkoły i przedszkola. Zorganizowano też kolację, na której spotkaliśmy się z osobami z poprzednich kursów, które dzieliły się z nami swymi wrażeniami.

To wszystko robi wrażenie. Czy sama praca też jest tak atrakcyjna?

Tu pracuje się naprawdę komfortowo. Mam doskonałe możliwości dalszego kształcenia, kursy szkoleniowe opłaca mi pracodawca. Tu nie muszę nikogo błagać o przyznanie i tak przysługującego mi urlopu. Wszystkie nadgodziny, a nawet nadminuty, są skrupulatnie liczone i potem można je odebrać jako czas wolny. Nie wspomnę już o takich sprawach jak czas dla pacjenta. Tu na każdego mogę przeznaczyć ok. 20 min. W Polsce to marzenie.

**Beata Szymko ma 33 lata, w Szwecji pracuje od roku jako lekarz rodzinny*

Pokażmy, że warto u nas pracować

KATARZYNA ŚWIERCZYŃSKA: Dlaczego dyrektorzy polskich szpitali i osoby odpowiedzialne w samorządach za politykę zdrowotną nie walczą tak intensywnie o lekarzy, jak robią to pośrednicy i head-hunterzy z zachodniej Europy?

GRZEGORZ CHODKOWSKI*: W krajach takich, jak: Szwecja, Niemcy czy Francja, medyczny sektor pracy od dawna rządzi się prawami wolnego rynku. Tam w każdym szpitalu pracuje specjalista od HR, czyli zarządzania ludzkimi zasobami. A jeśli go nie ma, szpital wynajmuje zewnętrzną firmę, która się tym zajmuje. Tam walczy się o ludzi.

Specjalista od HR, firma headhunterska - to kosztuje. Polskie szpitale narzekają na brak pieniędzy.

Jeśli roczny budżet płacowy szpitala sięga miliona złotych, wygospodarowanie z tego kilku tysięcy na promocję nie powinno być problemem. A to wystarczy, by dać atrakcyjne ogłoszenie w prasie czy zaprezentować swoją ofertę na targach.

Ale polskie szpitale ogłaszają się w branżowej prasie.

Proszę zobaczyć, jakie to ogłoszenia: ponure komunikaty. A obok nich kolorowe, atrakcyjne oferty pracy za granicą. Pierwsze wrażenie jest bardzo istotne.

Czym polski pracodawca może przebić ofertę kuszących słonecznymi plażami Hiszpanów czy zachwalających doskonały system socjalny Szwedów?

Nie trzeba wiele. Czasem wystarczy tylko pokazać: jesteśmy świetnym zespołem, warto u nas pracować.

**Grzegorz Chodkowski, dyrektor targów Medyczne Dni Kariery*

Katarzyna Świerczyńska

© Axel Springer Polska. Wszelkie prawa zastrzeżone.

<http://www.dziennik.pl/wydarzenia/244305.html>